

OD REDAKCJI

## MOC PIENIĄDZA

W zakończeniu swojego klasycznego już dzieła *Filozofia pieniądza* Georg Simmel nazywa pieniądź historycznym symbolem relatywnego charakteru bytu<sup>1</sup>. „Nie istnieje – pisze niemiecki filozof – wyraźniejszy symbol absolutnie dynamicznego charakteru świata niż pieniądź. [...] Znaczenie pieniądza polega na tym, że się go wydaje. Gdy spoczywa, to zgodnie ze swoją wartością i znaczeniem przestaje być pieniądzem. [...] Żyje w ciągłej alienacji z każdego danego punktu, przez co tworzy biegun przeciwny oraz bezpośrednią negację bytu samego w sobie. [...] Życie [społeczne i indywidualne – P.M.] odnalazło [...] w pieniądzu zarówno realnie działający nośnik, jak i symbol odzwierciedlający jego formy i dynamikę”<sup>2</sup>. Nawet jeśli nie przyjmujemy Simmelowskiej ontologii, jego ocena fenomenu pieniądza brzmi przekonująco – zdaje się dobrze oddawać odczucie „pędu” naszej cywilizacji, doświadczenie zmienności oraz naszą skłonność do wyrażania wszelkich wartości właśnie za pomocą pieniądza. Nieco mniej radykalnie niż Simmel i w języku innej tradycji myślenia można powiedzieć, że gdyby szukać jednego ludzkiego wynalazku, jednego wytworu człowieka, który odzwierciedlałby możliwie najpełniej jego kondycję, pieniądź jako symbol przygodności ludzkiego bytu czy też – ujmując rzecz na innym poziomie abstrakcji – ludzkiej mocy i słabości, wzajemnej zależności jednostek i wewnętrznego pęknięcia człowieka, byłby propozycją wartą rozważenia.

Pieniądź wydaje się zamiennikiem uniwersalnym i właśnie z uniwersalności płynie jego nadzwyczajna moc wiązania ludzkich pragnień. W ten sposób przedstawia pieniądź Paul Ricoeur, zastanawiając się, dlaczego ów abstrakcyjny znak, uniwersalny pośrednik wyrażający wspólną wartość dóbr będących przedmiotem wymiany, nie jest neutralny wobec sfery moralności<sup>3</sup>. Francuski filozof pisze, że w odniesieniu do pieniądza należałoby mówić właściwie nie

---

<sup>1</sup> Por. G. S i m m e l, *Filozofia pieniądza*, tłum. A. Przyłębski, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997, s. 486.

<sup>2</sup> Tamże, s. 486-488.

<sup>3</sup> Por. P. R i c o e u r, *L'argent: d'un soupçon à l'autre*, „L'Esprit”, Janvier 2010, <https://esprit.presse.fr/article/ricoeur-paul/l-argent-d-un-soupcon-a-l-autre-15596>.

o pragnieniach czy pożądaniu (franc. *désir*), lecz o namiętności (franc. *passion*): „Pragnienia ograniczają się nawzajem, w namiętności jednostka staje przed swoją pełnią: tylko człowiek może – realnie lub w urojeniu – dążyć do całkowitego spełnienia, które niekiedy nazywa szczęściem. Jeśli jakieś dobro zostanie utożsamione z tą pełnią, przywiązanie do niego staje się totalne”<sup>4</sup>. Właśnie pieniądz, że względu na swoją uniwersalność i związaną z nią nieokreśloną moc nabywania różnych dóbr, jakiej udziela jednostce, może – zdaniem Ricoeura – stać się obiektem angażującym jej całą uwagę i wszystkie siły<sup>5</sup>.

Faktycznie pieniądz jednak nie jest uniwersalny – ale człowiek nie wydaje się chętnie z tą myślą godzić. W poświęconym kulturowym próbom wyznaczenia pieniężnego ekwiwalentu wartości osobowych rozdziale przywołanej na wstępie książki Simmel, omawiając problem grzywny za zabójstwo, przytacza taki oto przykład: „U niektórych ludów malajskich słowo na odszkodowanie za zabójstwo oznacza zarazem zmartwychwstanie. Wiąże się to z wyobrażeniem, że wraz z zapłaceniem go dla swych bliskich zabity jakby wstaje z martwych, że luka, która uczyniła jego śmierć, została wypełniona”<sup>6</sup>.

Przykład ten – niezależnie od tego, czy wiedza Simmela o „kulturach pierwotnych”<sup>7</sup> była ścisła – wskazuje wymownie na ograniczenia uniwersalności pieniądza. By jednak nie popadać w sprzeczność, może lepiej byłoby powiedzieć, że przykład ów pokazuje, iż pieniądz wprawdzie jest uniwersalny, lecz jedynie w pewnym kontekście czy zakresie, którego granice wciąż napotykamy w codziennym doświadczeniu. Fakt, że żadne pieniądze nie przywrócą do życia naszych zmarłych bliskich, jest dla nas bezpośrednio – i boleśnie – oczywisty. Ostatecznie też nie zdołamy zapomnieć, że nie wszystko można kupić i że tego, co uważamy za najważniejsze, moc pieniądza nie osiąga.

Być może w tym miejscu warto jednak jeszcze przez chwilę zatrzymać się przy mocy pieniądza – nie po to jednak, by ostrzegać przed oddawaniem czci złotym cielcom, lecz by przeciwdziałać pokusie myśli skądinąd prawdziwych, lecz w kontekście codziennego doświadczenia zbyt ogólnych, a czasem zbyt łatwo wypowiedzianych. Oczywiście wiemy, że zdrowie jest ważniejsze niż pieniądze i że nie można za nie kupić prawdziwej przyjaźni ani miłości oraz że nie dają one szczęścia. Dobrze jednak, zwłaszcza gdy zdarza się nam żyć we względnym dostatku, opatrywać takie prawdy myślowym przypisem, wyrażającym świadomość cierpienia na przykład tych, których nie stać na leczenie i opiekę, tych, którzy codziennie, pracując ponad siły, „służą ma-

<sup>4</sup> Tamże. Jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie fragmentów prac obcojęzycznych – P.M.

<sup>5</sup> Por. tamże.

<sup>6</sup> S i m m e l, dz. cyt., s. 331.

<sup>7</sup> Tamże, s. 329.

monie” – jedni, aby w ogóle przeżyć, inni, aby żyć możliwie godnie i nie zsunąć się na margines swoich wspólnot – bądź tych, którzy nie marzą nawet o przyjaciółach i gotowi są zapłacić za jakiekolwiek towarzystwo. Pieniądz bowiem to zamiennik także w tym sensie, że gdy „prawdziwe” dobra okazują się niedostępne, niekiedy pozwala człowiekowi uzyskać ersatze, które łagodzą ciężar egzystencji, pozwalają przetrwać sytuację kryzysową czy uczynić krok ku temu, co autentyczne.

Moc pieniądza można również opisać jako moc łączenia i rozdzielania, włączania jednostek w tkankę społeczeństwa i ich wykluczania. Tę własność pieniądza ukazuje Ricoeur, analizując ukryty aspekt pojęcia ceny: „Cena wynika z rywalizacji pożądań skierowanych ku dobrom oferowanym apetytom wszystkich; stąd «wielkość» uzyskanych dóbr nosi znamię niezaspokojenia pragnień innych. Najmniejsza nawet wymiana skrywa zatem okrutną rozgrywkę, na początku której wydaje się, że uczestniczą w niej jedynie wolność odstąpienia czegoś przez jedną osobę oraz wolność dokonania wyboru przez drugą. Na tle prostego gestu kupna i sprzedaży zarysowuje się wykluczenie niewidzialnej osoby trzeciej”<sup>8</sup>.

Czym zatem jest pieniądz? Prosty narzędziem pozwalającym wymieniać niewspółmierne dobra, instrument kształtowania tkanki społecznej czy coś na kształt czarodziejskiej różdżki, która głupca zamienia w mędrca, żabę w księcia, a żebraka w króla? Symbol ludzkiej kondycji lub metafora cywilizacji czy po prostu praktyczny wynalazek? Zarzewie wojen czy środek pozwalający w sposób pokojowy rozwiązywać konflikty? Źródło dobra czy zła? Zwykła moneta, która oczywiście ma dwie strony, czy obosieczny miecz? Opisy pieniądza, związane z nim metafory, oceny jego znaczenia i funkcji, a także związane z nim pytania można by mnożyć. Eric Lonergan, ekonomista i finansista o zainteresowaniach filozoficznych, pisze: „Jedną z kłopotliwych własności pieniądza [...] jest to, że został stworzony z niczego. Odczuwamy poznawczy niepokój na myśl, że coś, co powstaje tak łatwo i co samo w sobie nie ma żadnej wartości (ani nawet fizycznej postaci), może być tak ważne i cenne”<sup>9</sup>. Własność ta, jedna z wielu kłopotliwych, ma szczególnie metafizyczny ładunek, a niepokój z nią związany nie wydaje się jedynie niepokojem poznawczym. Tworzenie z niczego nawet w tym sensie, w jaki tworzymy pieniądz – przyjmując raczej funkcję demiurga niż Stwórcy – okazuje się dla człowieka bardzo trudne, niełatwo mu bowiem zachować dystans wobec własnej mocy. Ta moc też ma inne oblicza: na przykład wolności – być może również ograniczonej, a często i złudnej, ale jakże pociągającej – czy władzy nad innymi ludźmi, którą „daje” pieniądz...

<sup>8</sup> Ricoeur, dz. cyt.

<sup>9</sup> E. Lonergan, *Money (The Art of Living)*, Routledge, Abingdon–New York 2014, s. 3.

Po naukę, w jaki sposób ów dystans zachować, można udać się do wielu mistrzów reprezentujących różne tradycje. Ich nauki są jednak podobne i można je streścić w zaleceniu praktykowania ducha umiaru. W cytowanym eseju Ricoeur przypomina rady, jakich w innym nieco kontekście udzielał św. Paweł w Pierwszym liście do Koryntian: „Trzeba więc, aby ci [...], którzy nabywają, [tak żyli, jakby] nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7,29-31)<sup>10</sup>.

Św. Paweł sugeruje tutaj pewne rozdwojenie w postępowaniu, życie „tak jakby”. Paradoksalnie, to swoiste „udawanie” nie jest zachowaniem fałszywym, lecz odpowiada prawdzie o rzeczywistości – w przypadku Apostoła jest to rzeczywistość „czasów ostatecznych”. Motyw rozdwojenia, potraktowany jednak nieco inaczej, odnajdujemy także w niewielkim dziełku Pascala *Rozprawa o kondycji możliwych*<sup>11</sup>. Francuski filozof doradza w niej tytułowym możliwym, ludziom bogatym i znajdującym się u władzy, a przy tym najczęściej dobrze urodzonym, przeprowadzenie eksperymentu myślowego: „Aby osiągnąć prawdziwą świadomość swego stanu, rozważ go w takim obrazie. Burza rzuciła jakiegoś człowieka na nieznaną wyspę, gdzie mieszkańcy silili się właśnie odnaleźć swego króla, który zaginął. Że ów człowiek z ciała i oblicza podobny był wielce do tego króla, wzięli go za niego i za takiego uznał go też cały lud. Ów zrazu nie wiedział, co począć, ale w końcu zgodził się ze swym dobrym losem”<sup>12</sup>.

Bohater Pascalowskiej opowieści ani nie zapomniał, kim jest, ani nie okłamywał się, że królestwo to jego własność: „Tak więc miał podwójną świadomość: jedną, mocą której działał jak król; drugą, w której uznawał swój stan faktyczny oraz to, że jedynie przypadek dał mu miejsce, które zajmował”<sup>13</sup>. W podobnym położeniu znajdują się wszyscy „możli” – a zapewne i my wszyscy, jakakolwiek byłaby nasza „moc”. „Nie wyobrażaj sobie – zwraca się myśliciel do swojego czytelnika – aby mniejszym był przypadek, mocą którego posiadasz swoje bogactwa, niż ów, przez który tamten człowiek stał się królem”<sup>14</sup>. Filozof wyjaśnia dalej, że sytuacji nie zmienia dziedziczenie tytułów i dóbr – źródłem bowiem wszystkich wydarzeń, które złożyły się na ich uzyskanie, nie jest „jakieś naturalne prawo”<sup>15</sup>, lecz spłot okoliczności i ludzka wola, której postanowienia ostatecznie dopuszcza Bóg.

<sup>10</sup> Por. Ricoeur, dz. cyt.

<sup>11</sup> Zob. B. Pascal, *Rozprawa o kondycji możliwych*, tłum. T. Boy-Żeleński, w: tenże, „Myśli”. „Rozprawa o kondycji możliwych”. „Modlitwa o dobry użytek chorób”. „Rozprawa o namiętnościach miłości”, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 277-281.

<sup>12</sup> Tamże, s. 277.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

Ciekawa jest rola, jaką w swojej argumentacji Pascal przyznaje postaci Boga: w pierwszej części *Rozprawy...* nie jest On ukazany jako dawca bogactw, lecz jako ktoś, kto dopuszcza zaistnienie przypadku, wskutek którego człowiek wchodzi w ich posiadanie. W części trzeciej, w której zawarte zostały również wskazówki praktyczne, filozof wyjaśnia kondycję człowieka możliwego, porównując go do Boga. Równocześnie za pomocą tego samego porównania, sugerującego podobieństwo człowieka i Boga, unaocznia różnicę między nimi i zdaje się zapowiadać cel, ku któremu będzie prowadził czytelnika: „Bóg jest otoczony ludźmi pełnymi pobożności, którzy proszą Go o dobra miłosierdzia będące w Jego mocy; jest też w istocie Królem Miłosierdzia. Tak samo ty jesteś otoczony garścią osób, nad którymi na swój sposób władasz. Ci ludzie są pełni pożądliwości. Proszą cię o przedmioty pożądliwości. Pożądliwość wiąże ich do ciebie. Jesteś tedy w istocie królem pożądliwości; twoje królestwo jest niewielkie, ale jesteś w tym równy najwspanialszym królom ziemi”<sup>16</sup>. Pascal doradza człowiekowi, by wobec takiej sytuacji działał zgodnie z wiedzą o swoim naturalnym stanie, nie uciekał się do przemocy i nie traktował ludzi surowo: „Zadowol ich słuszne pragnienia, znajdź przyjemność w tym, aby czynić dobro, wspomagaj ich, ile zdołasz, a będziesz działał jak prawdziwy król pożądliwości”<sup>17</sup>.

W tym miejscu czytelnik może zacząć się zdumiewać, że droga jest tak banalna, albo – niczym bogaty młodzieniec opisany w Ewangelii według św. Marka – stwierdzić, że żyje właśnie tak, jak zaleca filozof (por. Mk 10,20). Ten jednak odpowiada mu, żeby nie łudził się, iż wystarczy sama praktyka umiaru: „To, co ci mówię, nie sięga daleko; jeśli poprzestaniesz na tym, zgubisz się niechybnie, ale zgubisz się jak godny człowiek”<sup>18</sup>. Aby się uratować, ocalić duszę, trzeba odrzucić królestwo pożądliwości i „dążyć do owego królestwa miłości, gdzie wszyscy poddani oddychają jedynie miłości i pragną jedynie dóbr miłości”<sup>19</sup>. I na tym Pascal – w charakterystyczny dla siebie sposób – poprzestaje, zadowolony, że przez ukazanie człowiekowi prawdy o jego kondycji niejako powstrzymał go przed przekroczeniem progu zła. *Rozprawa...* została zakończona, nie powiedziano nam nic więcej ani o królestwie miłości („inni niż ja wskażą ci do niego drogę”<sup>20</sup>), ani o Królu Miłosierdzia.

Filozof zakończył swoją pracę, jego czytelnicy dopiero ją rozpoczynają. Niektórzy z nas zapewne szukają przewodników – lub własnej drogi – do królestwa, którego nie możemy poddać mocy pieniądza. Jak się w takim królestwie – czymkolwiek by ono było – odnaleźć? Być może nie jest im ono

<sup>16</sup> Tamże, s. 280.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, s. 281.

<sup>20</sup> Tamże.

całkiem obce i, częściej niż są tego świadomi, doświadczają jego istnienia w codzienności. A ponieważ zrozumieli coś z rządzących nim praw, być może wiedzą, jak postępować z naszym „tworem z niczego”, jakim jest pieniądz.

*P.M.*